Nr. 74. Kraków, Niedziela 29 Marca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE“.

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 28 marca.

Przykre zajścia na obchodzie Kościuszkowskim w sali „Sokoła“ wyzyskał *Czas*, jako dogodną sposobność do wyciągnięcia z registratury redakcyjnej jednego z artykułów dawniej, tak często powtarzanych przeciw uroczystościom narodowym. Nie przeciw socyalistom, którzy w sposób oburzający dopuścili się zaburzenia spokoju i obrazili uczucia narodowe, nie przeciw urządzającym obchód, którzy nie postępowali dość przezornie, ale przeciw uroczystościom patryotycznym wogóle, przeciw czczeniu wielkich narodowych rocznic wystąpił znowu organ krakowskiej straży pożarnej.

I zaszedł fakt na pozór dziwny, a w gruncie rzeczy bardzo naturalny. Konserwatywny i klerykalny *Czas* i socyalistyczny *Naprzód* stanęły na jednym gruncie. Oba te szanowne organy potępiły zgodnie „patryotyczne frazesy i demonstracye“, oba rzetelną pracę przedstawiają, jako ideał, przed którym powinny ustąpić obchody narodowe. Pozornie dziwna, jest jednak ta wspolność myśli bardzo naturalną. Obozy, które reprezentują oba pisma, stoją pod względem politycznym na przeciwnych krańcach, ale w jednem zgadzają się: polityczne i społeczne przekonania stawiają ponad narodowe dążenia. Dla jednego konserwowawie dawnych społecznych przywilejów i przewagi jednej kasty, dla drugich obalenie dotychczasowego porządku i mrzonki socyalistyczne są najważniejszemi postulatami — treścią ich myśli i pobudką działania.

Czas wyciągnąwszy z archiwum przestarzały artykuł, aby go przykroić do ostatnich wydarzeń, nie zawahał się również przed użyciem dawnej metody, zdemaskowanej tyle razy. Prawdę i logikę uważa zupełnie za zbyteczne i do fałszywej tezy naciąga fakty, nie troszcząc się o to, że między tą tezą i faktami nie ma żadnego związku.

Czas twierdzi, że zajścia na obchodzie Kościuszkowskim były wynikiem tej akcyi, jaką rozpoczęto i prowadzono dotychczas celem rozbudzenia ducha narodowego, że zakłócenie spokoju przez socyalistycznych fanatyków na ostatnim obchodzie było rezultatem poprzednich obchodów. Przedewszystkiem stwierdzamy, że obchodu we środę nie urządzało żadne stronnictwo, że go nie urządzało również ani Towarzystwo Kościuszki, ani komitet, który zajmował się poprzedniemi obchodami, ale kilka jednostek, które działały na własną rękę i wyłącznie ponoszą odpowiedzialność za to, że nie umiały zapobiedz gorszącym zajściom. Ale, jak pogodzić z logiką twierdzenie, że demonstracya antinarodowa jest wynikiem rozbudzania ducha narodowego? Jak można uzasadnić związek pomiędzy działaniem skierowanem ku temu, aby skompromitować obchód narodowy, a obchodami poprzednemi, nacechowanemi powagą i godnością?

Brutalne zagłuszenie pieśni narodowej kosmopolityczną pieśnią robotniczą nie ma najmniejszego związku z patryotyczną działalnością tych, którzy pragną, aby uczucia narodowe objęły jak najszersze warstwy. Przeciwnie, jest ono zaprzeczeniem tych tendencyj, jakie przebijały się w dotychczasowych obchodach, i zrodził się na całkiem innym gruncie i do całkiem innego zmierzał celu. Tylko nieuczciwa chęć zohydzenia obchodów narodowych może podsuwać myśl związku tam, gdzie istnieje tylko sprzeczność zapatrywań i dążności.

Nie wątpimy ani na chwilę, że urządzający obchód Kościuszkowski nie przyłożyli w niczem ręki do burdy, wywołanej przez socyalistycznych „towarzyszy“, że ich ta burda zaskoczyła niespodziewanie, i że się oburzają na jej sprawców tak samo, jak się oburzają wszyscy, którzy pragną, aby myśl patryotyczna coraz głębiej wnikała w społeczeństwo i obchody narodowe uważają za jeden z najodpowiedniejszych środków do urzeczywistnienia tego celu. Nikt też nie uwierzy, aby z obchodów, mających budzić ducha narodowego, zrodziła się niechęć do wszystkiego, co Polakowi jest drogiem, aby ich następstwem było szyderstwo z pieśni polskiej, którą śpiewamy ze czcią i skupieniem ducha.

Przyczyn szerzenia się kosmopolityzmu gdzieindziej szukać należy. To naturalne następstwo tej działalności straży pożarnej, która stara się wykorzenić wszelką myśl o niepodległości Polski. w młodzieży szczepi indyferentyzm narodowy, każde publicznie wypowiedziane słowo o celach narodowych piętnuje nazwą frazesu, a obchody narodowe nazywa czczemi demonstracyami. Zajścia na sali „Sokoła“ zrodziły się nie z naszego, ale z waszego ducha, panowie pseudokonserwatyści.

Obchody rocznic narodowych nie są czczemi demonstracyami. Przypomnienie zdarzeń dziejowych, uczczenie wielkich ludzi i wielkich wypadków nie jest demonstracyą, a poważny nastrój wszystkich dotychczasowych obchodów świadczy o tem, że nie o demonstracye chodziło, ale o rzetelną pracę nad podniesieniem ducha, który poczynał upadać pod wpływem teoryi o trzech lojalnościach i powtarzanego wciąż hasła, że należy pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i raz na zawsze zrzec się lepszej przyszłości. — Ta powaga i podniosły nastrój wszystkich dotychczasowych obchodów były widocznie solą w oku redakcyi *Czasu*, skoro dziś z niekłamaną radością chwyta się pierwszej sposobności, aby rzucić kamieniem potępienia na tych, którzy nie ponieśli winy. Socyaliści i konserwatywno-klerykalny *Czas* stanęli w jednym szeregu nieprzyjaciół obchodów narodowych. Socyaliści oburzającą demonstracyą, *Czas* równie oburzającym artykułem pragną przekonać społeczeństwo, że to, co w każdym narodzie jest uważanem za spełnienie obowiązku — czczenie pamiątek narodowych — u nas jest jeśli nie grzechem, to przynajmniej „niezupełnie przykładnem życiem“.

Daremne usiłowania, społeczeństwo nasze zna dobrze pobudki tej chwilowej zgody dwóch skrajnych obozów. Potrafi ono ocenić prawdę i z jednaką siłą potępi śpiewających „Czerwony sztandar“, jak i tych, którzy w socyalistycznym wybryku szukają motywu do zohydzenia tego, co na uznanie zasługuje. Obchody narodowe nie przestaną gromadzić ludzi dobrej woli i szczerego patryotyzmu, a doświadczenie pobudzi jedynie do większej ostrożności przy rozsyłaniu zaproszeń i przy kontroli u wejścia.

Czas we wczorajszym artykule popełnił jeszcze jedno kłamstwo. Pragnie on wmówić w czytelników, jakoby pomiędzy posłem Bojką i stronnictwem ludowem, a socyalistami, istniała łączność. Otóż jeżeli kiedy, to właśnie w wypadkach na obchodzie i na późniejszem zebraniu ujawniła się nader silnie różnica między posłami włościańskimi i stronnictwem ludowem a socyalistami. Kto temu nie wierzy, niech odczyta sprawozdanie *Czasu*, a przekona się, że postępowanie socyalistycznych demonstrantów i ich wywody potępili zarówno posłowie włościańscy, jak włościanie i inteligencya, biorąca udział w zebraniach. To też owem kłamstwem *Czas* jedno tylko osiągnął — skompromitował własne wywody i stwierdził sam, jaką walczy bronią.

Poseł Bojko w przemówieniu i całem zachowaniu swojem stwierdził, że tak on, jak i lud wiejski, budzący się do życia publicznego, stoi na gruncie narodowym i potępia kosmopolityzm, a z socyalizmem nie ma nic wspólnego. To też nie było najmniejszego powodu uderzać na p. Bojkę i przypominać zajście sejmowe, w którem nie poseł Bojko, ale dr. Jordan, wyniesiony na krzesło poselskie przez *Czas* i jego stronnictwo, oburzającą odegrał rolę. Snać jątrzenie ludu jest dziś najważniejszem zadaniem organu krakowskich klerykałów, skoro przypomina scenę, o której obie strony zapomnieć powinny jak najprędzej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 marca.

(?) Nieraz nadarzyła się w ostatnich czasach sposobność wykazania, że sprawa podwyższenia płac urzędniczych jest tylko hasłem i środkiem agitacyjnym stosownie do potrzeb stronnictw użytem i że o przeprowadzeniu tej kwestyi parlament nietylko na seryo nie myśli, lecz często nawet (*vide* przemówienie p. Kraińskiego na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego) wprost przeciw niej występuje. Po wniesieniu ustawy o regulacyi płac okazała się dopiero w całej pełni prawdziwość tego zdania. Wrażenie, jakie ustawa, a raczej wiadomość o kosztach z nią połączonych wywołała, było nadspodziewane i wokamgnieniu zmieniło się usposobienie dla pieszczonych dotychczas urzędników.

Nie chciałem uszom wierzyć, gdym od niektórych posłów naraz usłyszał zdanie, że tylko tchórzostwo posłów odbiera im odwagę wypowiedzieć w parlamencie tę rzekomą prawdę, iż wszelkie skargi i tragiczne opisy opłakanej doli urzędników są tylko przesadą i podnieciły jeno ich apetyt.

— „Urzędnicy mają święte życie — nic nie robią, a byt ich zapewniony do końca życia“.

Gdy na takie *dictum* przypomniałem panu posłowi dowcip jednego z komików wiedeńskich, który o dochodach urzędników twierdził: *der Beamte hat zwar nichts, — aber er ist sicher!* — odpowiedziano mi, że: „lada sędzia powiatowy ma się lepiej, niż właściciel dóbr“.

Usposobienie to, które zresztą we wszystkich stronnictwach parlamentarnych jest jednakie, ujawnia się najwyraźniej w prasie tutejszej.

Niektóre z tytułu swego stanowiska partyjnego zachowują się wogóle opozycyjnie, większa część jednakowoż przyznaje wielkie zalety samej ustawie, występując przeciw uzasadnieniu rządu, w którem sankcyę ustawy czyni zależną od uchwalenia całego szeregu podatków. *N. Fr. Presse* zaś, która i w ujemnym kierunku nawet chętnie się od innych pism wyróżnia, z całą świadomością o nieprawdziwości swego twierdzenia sprzęgła kwestyę płac urzędniczych z ugodą węgierską, sądząc, że w ten sposób prasie opozycyjnej podda wyborne hasło agitacyjne, a tem samem sprowadzi wodę na swój młyn.

Niezręczny ten manewr z pewnością się nie uda, choćby dlatego tylko, że prasa opozycyjna, oceniając tę kwestyę, w inny popadła błąd.

W prasie opozycyjnej podniesiono zarzut, że rząd przeprowadzenie regulacyi płac czyni zależnem od uchwalenia podatków: giełdowego, wódczanego i od piwa, i twierdzi, że wydatek ten rząd powinien pokryć z zapasów kasowych. Na czyją łatwowierność obliczono to twierdzenie — pojąć trudno. W każdym razie nie liczono na łatwowierność urzędników!

Każdy urzędnik wie bowiem, że owe zapasy kasowe, o których tak tajemniczo, jak o „skarbie nibelungów“, niestworzone bają rzeczy, są rozprószone, że część z nich ulokowaną jest także w instytucyach finansowych poszczególnych krajów monarchii (także i w Galicyi), i że nie można na zawołanie zrealizować wielkiej sumy bez wywołania niebezpiecznych wstrząśnień finansowych.

Przypuśćmy nawet zresztą, że rząd dysponuje tak wielkiemi sumami, czyż podobna, bez narażania się na śmieszność, i w takim wypadku twierdzić, że można regularnie co roku w budżecie państwa się powtarzający wydatek pokrywać z zapasów kasowych.

Przyjmując, że zapasy kasowe wynoszą 200 milionów, możnaby z góry dokładnie oznaczyć termin, w którym dla polepszenia płac urzędników nie będzie już ani centa! Czyż można wogóle w uporządkowanem gospodarstwie państwowem tworzyć stałe wydatki, a nie pomyśleć o ich pokryciu? I to właśnie antiliberalne pisma podnoszą takie twierdzenie, jak gdyby na raz zapomniały o tem, że właśnie liberalna gospodarka, na takich oparta zasadach, pogrążyła państwo w deficyt, z którego tylko z trudnością wybrnęło. — Wszystko to jest tak naturalnem, że trudno nawet uznać, żeby twierdzenie pokrywania wydatków na podwyższenie płac urzędniczych z zapasów kasowych wypowiedziane było w dobrej wierze, a nie w celach agitacyjnych — dla szerokich nieuświadomionych mas.

Na wydatek potrzebny w celu podwyższenia płac urzędniczych musiało zatem być z góry projektowane pokrycie.

Zwycięstwo ministra Bourgeois.

Ministerstwo Bourgeois odniosło na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych ważne zwycięstwo w kwestyi nader drażliwej. Zasadnicza walka parlamentarna o podatek dochodowy skończyła się dla gabinetu pomyślnie, Izba bowiem uchwaliła rządowi wotum ufności, pozostawiając mu czas do przygotowania projektu reformy podatkowej w porozumieniu z komisyą budżetową. Wprawdzie Bourgeois utrzymał się większością tylko dziewięciu głosów i osiągnął ten rezultat kosztem znacznych ustępstw, tak iż w gruncie rzeczy nie zdołał uratować nic z pierwotnego projektu rządowego, jeno najogólniejszą jego podstawę, — nie mniej jednak zwycięstwo to ma niezmierną doniosłość polityczną zarówno dla gabinetu, jak i dla popierającej go większości socyalistyczno-radykalnej. Koniec końców radykalne ministerstwo utrzymało się u władzy i kierować będzie wyborami municypalnemi, które odbędą się w pierwszych dniach maja, a zarazem przygotuje grunt do przyszłych wyborów parlamentarnych. Partya radykalna bądź co bądź okazała swoją siłę i zdolność do rządów, i społeczeństwo francuskie przekonało się, że w trzeciej republice możliwą jest jednolita i konsekwentna polityka postępowo-demokratyczna, rachująca się poważnie z kwestyą socyalną i z tak potężną dzisiaj klasą robotniczą.

Zachęcone tem zwycięstwem, żywioły postępowe i radykalne tem energiczniej bronić będą swych interesów i swej polityki i tem bardziej skonsolidują się do stanowczej walki z przeżywającym się coraz bardziej oportunizmem. Społeczeństwo francuskie przekona się, że jedynie za pomocą środków szczerze demokratycznych i należytego uwzględnienia mas robotniczych, republika może stwierdzić swą żywotność i stanowczo odparłszy niepokonane jeszcze w zupełności aspiracye monarchiczne, wstąpić na drogę pewnego i systematycznego rozwoju postępowego.

Wprawdzie, sądząc z liczebnego stosunku stronnictw przy ostatniem głosowaniu, należy przypuszczać, że ministerstwo p. Bourgeois nie znajdzie już w obecnej Izbie deputowanych skonsolidowanej większości, ale też siła tego ministerstwa tkwi nie w parlamencie, lecz w popierających go pozaparlamentarnych żywiołach, w masach ludu roboczego. Zasługą jest obecnego ministerstwa, że śmiało podniosło sztandar postępowo-demokratyczny i wskazało demokracyi francuskiej właściwą drogę, na której z czasem może się stać niezwyciężoną. Polityce wiecznego wahania się i nieudolnych kompromisów, t. zw. polityce koncentracyjnej przeciwstawiono konsekwentną i zdecydowaną politykę postępowo-demokratyczną.

Mniejsza o to, że Bourgeois zwyciężył obecnie większością tylko dziewięciu głosów: dzisiejsza Izba chwiejną jest jeszcze i niezdecydowaną w swych intencyach i w swych wotach. Ale to z trudem osiągnięte zwycięstwo wytwarza dla postępowej demokracyi we Francyi korzystną

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

28

(Ciąg dalszy.)

Sędzina słuchała. Na jej zbrązowiałem, zmarszczkami okrytem obliczu widzieć się dawało wzruszenie. Pykała powoli z cybucha, milczała, w końcu, po ostatniej strofie, mówiącej, co zwyciężonemu przez sąd krzywoprzysiężny zostanie, westchnęła i odezwała się sama do siebie:

— Gdybyż to przynajmniej....

— Po chwili zapytała:

— Nie wiesz, czy Rzodkiewicz ma matkę?...

— Nie wiem, mamo.... On bo się Rzodkiewiczem nie nazywa.... Nazwał się tak, żeby się zasłonić od Moskali na wypadek, gdyby im w ręce wpadł....

— Niech Pan Bóg osłania i broni!... — zawoła.

Wpadła w chwilową zadumę, pociągnęła parę razy mocniej nieco z cybucha i znów syna wezwała:

— Powiedz-no co jeszcze tego Mickiewicza....

Gustaw wygłosił: „Do braci Moskali“.

— Otóż to... otóż tak.... Czy ten tam jakiś Węgierski Trembecki napisał coś takiego?... — zapytała, gdy skończył.

— Węgierski co innego, a Trembecki co innego....

— Niech tam sobie będą co innego, ale: czy oni we dwóch razem.... przy kartach... coś podobnego napisali?...

— Oni razem nie pisali... nawet się z sobą kłócili....

— Otóż widzisz, co to karty!... Dwaj wierszopisy kłócili się z sobą, bo w karty grali, i dlatego, że w karty grali, nie potrafili tak pisać, jak Mickiewicz.... Dlatego też, Guciu, mnie się to bardzo niepodoba, że ty, co się do wierszopisarstwa bierzesz, zapatrujesz się na jakichś Trembeckich węgierskich, ale nie na Mickiewicza....

Gustaw, zmiarkowawszy, że matce nie wyperswaduje, że Trembecki i Węgierski nie są jednym i tym samym człowiekiem, a mając na myśli ów interes osobisty, którego załatwienie od matki zależało, skorzystał z wymówionych przez nią ostatnich wyrazów i w ten jej odpowiedział sposób:

— Ja też się na Mickiewicza zapatrywać chcę....

— I owszem....

— Mickiewicz się kochał....

— Kochaj się i ty....

— Ja... ja, mamo... — zaczął głosem trochę niepewnym — kocham się już....

— E?...

— Kocham się, mamo....

— W jakiejś dzierlatce... co?...

— Nie w dzierlatce, mamo, ale... w pannie... tego... co to... w takiej... w takiej, przeciwko którejby mama nic nie miała....

— No... no... — pokiwała sędzina głową. — Nic nie mam przeciwko kochaniu, byle uczciwemu....

— O! moje uczciwe....

— Takiemu, co prowadzi do kobierca ślubnego....

— Moje właśnie takie.... Kocham się uczciwie i chcę się o rękę starać, jeżeli — dodał (dodatek ten był podstępem) — mama pozwoli....

— Czemużbym pozwolić nie miała, jeżeli panienka przyzwoita i z gniazda dobrego....

— I przyzwoita.... i z gniazda dobrego... — odrzekł Gustaw.

— Któraż to?...

— Panna Ewa....

— Hełmska?...

— Hełmska....

— O!... — i urwała, jakby ją to zdziwiło; po chwili jednak zaczęła: — Ano... próbuj... ale: czyś nie za wysoko strzelił?... Nie mówię, co do rodu: Koperkiewicze, Hełmscy, jedni od drugich daleko nie odskakują;... co do majątku, zachodzi wprawdzie różnica, ale nie tak znów wielka, ażeby na przeszkodzie stawała.... Tylko... tylko: na taką pannę zasłużyć potrzeba... o.... Czyś ty zasłużył?... o....

Przychodził dla Gustawa moment postawienia kropki nad i, inaczej, dobicia targu. Matkę znał z tej strony, że co powie, tego dotrzyma — nie, to nie; tak, to tak. Chodziło jemu o tak, wyrażające się pewną znaczniejszą kwotą pieniężną, potrzebną na uzupełnienie garderoby i wyporządzenie ekwipażu. W owym czasie, w materyi tak delikatnej, jak zdobywanie panny, szyk wielki obowiązujące miał znaczenie. Warunkowało go pierwsze wrażenie, jakie sprawia na pannę, na jej rodziców, na domowników, na służbę, wjazd mogącego być podejrzewanym o „intencye“ kawalera na podwórzec domu, zamieszkiwanego przez istotę, nadającą się na przedmiot „intencyj“. Aspirant do ręki, gdyby wjechał bryczką odrapaną, w wywłoki zaprzężoną, mógł być z góry pewnym rekuzy. Nie zapisane w żadnym kodeksie prawo nakazywało prezentować się szykownie, dając przyszłej towarzyszce życia przedsmak losu błogiego, jaki ją czeka po zaprzysiężeniu przed ołtarzem wiary, miłości i posłuszeństwa młodemu człowiekowi, prezentującemu się w ramach pokaźnych.

O te to ramy Gustawowi chodziło. Że zaś sporządzenie ich od matki zależało, a matka miała zwyczaj dwa razy myśleć, gdy dziesięć groszy wydać miała, trudno mu było do rzeczy przystąpić. Na zapytanie sędziny: „Czyś ty zasłużył?“ — już mu się na język cisnęło przyznawanie się do win i obiecywanie poprawy. Namyślał się jeno nad doborem wyrazów odpowiednich. Matka mu do głosu przyjść nie dała.

— Ale... — zaczęła — próbuj.... Jakeś sobie posłał, tak się wyspisz.... Jeżeli harbuza dostaniesz, sam sobie będziesz winien....

Pociągnęła razy kilka z cybucha i tak dalej prawiła, cedząc wyrazy, jakby głośno myślała:

— W Warkach jednak nie możesz się prezentować z kiepska po bałagulsku.... Jak cię widzą, tak cię piszą.... W Warkach trzeba, żebyś się przedstawił przystojnie, przyzwoicie, honeste....

Gustaw czekał, jak się czeka na wyrok; serce mu żywiej bić poczęło, pomimo, że uczuwał na niem ulgę, matka bowiem sama zagaiła rzecz, do której nie wiedział, jak przystąpić.

— Nie chcę ci na przeszkodzie stawać... — ciągnęła. — Owszem... Żeń się... Tylko... czy oni ciebie zechcą?... No!... Zechcą czy nie zechcą, to ich rzecz; moja rzecz wyprawić syna po pannę tak, ażeby nie powiedziano, żem własnemu dziecku na drodze stawała.... Czy masz ty — zapytała — jaką nadzieję?

— Nadzieję?... ano... mam niby....

— Na czem ją opierasz?...

— Na czem?... — odpowiedział z zakłopotaniem, którego ukryć nie umiał. — Na tem najprzód, że... — chrząknął — że... — znów chrząknął. — Przytem... kocham pannę Ewę....

— To nie sztuka.... A ona ciebie?...

— Ona mnie: czemużby kochać nie miała?...

— Hm... — mruknęła. — Zapewne... Czemużby ona ciebie pokochać nie miała?... Na kochanie na oślep się leci, jak ćma na światło... Wypadałoby jednak, ażebyś nietyle może jej, co deputatostwu pokazał jakieś światełko, któreby ich dla ciebie zjednać mogło... Otóż, ja ci powiem, jakie to być może światełko.

— Jakie, mamo?...

— Takie, któreby Hełmskim pokazało, żeś przydatny nietylko do dobierania rymów, ale i do czegoś jeszcze, że tobie nietylko pamfile w głowie, ale i coś jeszcze....

— Ja już w karty grywać nie myślę.... — podchwycił Gustaw.

— Cóż myślisz?...

— Myślę... no....

— Myślisz — przerwała mu sędzina, — że Hełmscy z córką dadzą ci substancyę, nie troszcząc się, co z nią zrobisz... Mylisz się... Dadzą ci córkę i posag, ale, jeżeli będą pewni, że i córka, i posag w dobre dostaną się ręce.... Czy rymopis pewność taką daje?... co?... hę?...

Gustaw milczał.

— Co rymy, to rymy.... co próżniactwo, to próżniactwo.... Nie wiem ja, co tam robił Trembecki węgierski, ale wiem, że polski Feliński na wsi gospodarował; wiem, że Kropiński, generał, bąków nie zbijał: w młodości za Polskę się bił, na starość na wsi osiadł i, choć ociemniał, gospodaruje (w owym czasie żył jeszcze autor „Adolfa i Julii“).... A ty... co?...

(C. d. n.)

sytuacyę i stać się może szczeblem do przyszłego jej zwycięstwa na wyborach powszechnych. A o to właśnie chodzi żywiołom postępowo-radykalnym, bo zwyciężywszy na przyszłych wyborach radykalizm demokratyczny, mógłby istotnie, opierając się o naród i parlament, zainaugurować we Francyi nową erę polityczną i odrodzić zaskrzepłą w jałowym oportunizmie trzecią republikę.

Reforma wyborcza.

Sprawozdanie p. Goetza, uchwalone przez komisyę dla reformy wyborczej, zawiera w przeważnej części tylko parafrazę motywów rządowych. Rozpoczyna się ono szkicem dotychczasowych dziejów reformy wyborczej, a następnie stwierdza, że z licznych objawów należy wnosić, iż większość Izby poselskiej godzi się na bardzo znaczne rozszerzenie praw wyboru i wybieralności, na utrzymanie dotychczasowych kuryj i na utworzenie odrębnej grupy nowych wyborców. Na tych podstawach opiera się projekt rządowy i temu przypisuje referent fakt, że w komisyi większość oświadczyła się za przedłożeniem rządowem i poczyniła tylko nieznaczne zmiany.

Powołując się na fakt odrzucenia przez komisyę wniosku o przejście do porządku dziennego, pisze sprawozdawca:

„W tem uwydatniło się przekonanie komisyi, że wobec stosunków austryackich powszechne, równe prawo głosowania nie jest formą, w której uzasadnione żądania różnych narodowości, zawodów i warstw ludności, aby im przyznać równą reprezentacyę, mogłyby znaleźć odpowiedni wyraz, oraz że niemożna systemu reprezentacyi interesów obalać i śmiałym skokiem rzucać się w system wyborczy, który ze względu na historyczne podstawy naszego państwa i narodowościowe stosunki nie daje gwarancyi, że przyczyni się do poparcia dobra całego państwa".

W sprawie pomnożenia liczby mandatów, podziału ich na okręgi wyborcze i rozszerzenia praw wyborczych, referent powtarza znane uchwały komisyi i motywa rządowe. Dopiero przy kwestyi bezpośredniego głosowania sprawozdanie obszerniej omawia dwa sprzeczne kierunki, które w komisyi stoczyły ze sobą walkę.

„Postanowienia projektu rządowego — pisze referent — zwalczano silnie w komisyi dla reformy wyborczej, i to w dwóch kierunkach. Część komisyi, do której należał także sprawozdawca, żądała wprowadzenia bezpośredniego głosowania w kuryi wiejskiej i we wszystkich okręgach wyborczych kuryi piątej, a mniejsza w każdym razie liczba członków komisyi żądała usunięcia postanowienia, że w razie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Sejmu w kuryi wiejskiej w odnośnym kraju w ten sam sposób mają być wybierani posłowie do Rady państwa.

„W pierwszym kierunku przytaczano w głównych zarysach następujące powody: Ludność wiejska żąda już od wielu lat wprowadzenia bezpośrednich wyborów do kuryi wiejskiej i uważa pozostawienie pośrednich wyborów w tej kuryi za przypisywanie uprawnionym do głosowania mniejszego zrozumienia rzeczy i dojrzałości politycznej. Tylko z tego powodu ludność wiejska bierze mały udział w prawyborach. Nadto przy pośrednich wyborach nie zawsze zwyciężają poglądy większości wyborców. Rzekome techniczne trudności przy bezpośredniem głosowaniu w kuryi powszechnej nie istnieją i nie mogą istnieć, gdyż i w jedenastu mniejszych okręgach piątej kuryi bezpośrednie głosowanie nie byłoby możebnem do przeprowadzenia.

„Przeważna część członków komisyi oświadczyła się jednak za zatrzymaniem postanowień projektu rządowego i podniosła za zajęciem takiego stanowiska następujące motywa. Bezpośrednie wybory nie pozostają w koniecznym związku z powszechnem głosowaniem, a pośrednie wybory nie zawierają ani ograniczenia, ani ukrócenia praw wyborczych. Należy pod tym względem mieć na oku przedewszystkiem, czy sposób głosowania odpowiada celowi i zwraca uwagę na techniczne trudności przy przeprowadzeniu wyborów. Względy te przemawiają zatem, aby w rozległych i wielką liczbę miejscowości obejmujących okręgach powszechnej kuryi, pozostawić na razie pośrednie głosowanie. W postanowieniach projektu rządowego znać postęp, gdyż w pojedyńczych krajach, których stosunki nie przeszkadzają wprowadzeniu bezpośrednich wyborów, będzie można już w najbliższych latach przez zmianę krajowych ustaw, przynajmniej w tych krajach zaprowadzić bezpośrednie głosowanie we wszystkich kuryach przy wyborach do Rady państwa.

„Zresztą nie należy zapominać, że w jedenastu okręgach powszechnej kuryi będą bezpośrednie wybory natychmiast wprowadzone i doświadczenie nauczy, czy obawy znacznych technicznych trudności przy bezpośredniem głosowaniu w powszechnej kuryi są usprawiedliwione lub nie. Jeżeli obawy okażą się płonnemi, ciała reprezentacyjne będą mogły natychmiast zmienić sposób głosowania".

Klub młodoczeski powziął następujące uchwały co do stanowiska, jakie ma zająć wobec projektu reformy wyborczej:

Jednomyślnie uchwalono głosować, aby za podstawę do dyskusyi szczegółowej przyjąć wniosek Slavika o zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego, a przeciw przejściu do dyskusyi specyalnej nad wnioskami komisyi.

Następnie 19 głosami przeciw 9 uchwalono: Gdyby atoli Izba uchwaliła przejście do dyskusyi specyalnej nad wnioskami komisyi, a wnioski te w ciągu dyskusyi specyalnej nie doznały przez przyjęcie jakichkolwiek nowych wniosków, niekorzystnej zmiany, w takim razie klub zaleca swoim członkom, *stante concluso*, głosować przynajmniej za temi paragrafami, które przyznają prawo wyborcze nowym warstwom ludności, które wymagają większości ²/₃ głosów, w trzeciem zaś czytaniu głosować za całym projektem.

Z Rady państwa.

Izba poselska zakończyła wczoraj obrady przed feryami świątecznemi uchwaleniem ustawy ochronnej przeciw oszustwom co do ilości i jakości towarów. Pod sam koniec posiedzenia przyszło do gorszącej sceny, wywołanej przez antisemickiego posła Gessmanna.

Izba panów kończy dzisiaj obrady przedświąteczne.

Po wywodach Exnera przemawiali w Izbie poselskiej nad ustawą ochronną handlowo-przemysłową: Schlesinger, Scheicher i Neuber, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Przy artykule I przyjęto drobną poprawkę Haucka, na którą zgodził się referent, poczem przyjęto całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi podatkowej z projektu rządowego o uwolnieniu od podatku olejów skalnych, kupowanych do poruszania motorów i oczyszczania szybów naftowych.

Po wywodach referenta uchwalono całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego wniesiono sprawozdanie stałej komisyi przemysłowej z ustawy o uregulowaniu rozmiarów uprawnienia pewnych gałęzi handlu drobnego.

Po przemówieniu Gessmanna, który oświadczył się za ustawą, oświadczył minister handlu Glanz, iż rząd, jeśli otrzyma żądane upoważnienie, będzie miał sposobność sprawę uregulować z uwzględnieniem rozmaitych stosunków w rozmaitych krajach. Co do ważności ustawy, musi minister oświadczyć się przeciw poruszonej myśli, aby ustawa nie działała wstecz. Ustawa i tak dopiero w półtora roku po obwieszczeniu wejdzie w życie.

W rozprawie nad tą ustawą zabrał głos pos. Sokołowski. Zwrócił on uwagę, że w Galicyi nie ma potrzeby ograniczania sprzedaży towarów mięszanych i oświadczył imieniem Koła polskiego, że tylko pod tym warunkiem głosować będzie za tą ustawą, jeżeli rząd da zapewnienie, że ustawa wprowadzona będzie do Galicyi w drodze rozporządzenia, przyczem uwzględnione będą stosunki tego kraju koronnego i jego kupców.

Pos. Kronawetter ze względów konstytucyjnych przeciwny jest tej ustawie. „Galicyanie — mówił ten poseł — muszą naturalnie znowu dostać *Extrawurst*". Rząd mięsza się tutaj do walki konkurencyjnej, która go nic nie obchodzi, a jest to walka małoduszna i brudna. Mowca proponuje przejście do porządku nad tą ustawą.

Minister handlu Glanz odpowiada na wywody pos. Sokołowskiego, iż właśnie okoliczność, że rząd ustawą ma być upoważniony do uregulowania stosunków w drodze administracyjnej, umożliwi rządowi uwzględnić specyalne stosunki krajów. Nadto politycznym władzom krajowym dane będzie dalsze upoważnienie do udzielania zezwoleń, aby ze względu na specyalne stosunki handlowe i miejscowe, w drobnym handlu i przemyśle sprzedawane były artykuły, z reguły do sprzedaży tej niedopuszczone. Naturalnie postanowienia te nie będą się odnosiły tylko do Galicyi, ale do wszystkich krajów.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Po przemowie sprawozdawcy Neubera, który popierał przyjęcie projektu, odrzuciła Izba wniosek pos. Gessmanna, żądający odesłania projektu do komisyi, i uchwaliła przejście do dyskusyi szczegółowej.

§ 1 przyjęty został z poprawką pos. Haucka.

Przy głosowaniu nad drugą poprawką Haucka przyszło do burzliwej sceny. Posłowie pytają, nad czem właściwie ma się głosować. Pos. Brzeznowsky (Młodoczech) woła: Przecież już raz głosowano! *(Hałas na ławach antisemitów).*

Pos. Gessmann krzyczy: To już wszystko ustaje! Czy ci panowie tak są głupi, że nic nie rozumią? *(Hałas. Okrzyki oburzenia w całej Izbie).*

Pos. Gessmann mimo to woła pod adresem Młodoczechów: Wy nie jesteście parlamentarzystami! Wstydźcie się! *(Krzyk i wrzawa).*

Pos. Bauer: To grubijaństwo!

Pos. Gessmann: Jeśli tego nie rozumiecie, to jesteście głupi! *(Krzyk i hałas. Posłowie Bauer i Gessmann kłócą się).*

Prezydent Chlumecky, który po długiem dzwonieniu wreszcie przyjść mógł do słowa: Panie Gessmann! zachowałeś się pan w sposób, na który niema wyrażenia. Zapomniałeś pan, że nie jesteśmy tutaj w publicznym lokalu, ani w izbie, której nie chcę bliżej określać, lecz że znajdujemy się w parlamencie. *(Żywe oklaski)* Nie mogę za takie zachowanie się dość ostro wezwać pana do porządku. *(Oklaski.)*

Wnioski Haucka odrzucono. Po odrzuceniu wniosku dep. Erba, przyjęto bez zmiany wszystkie paragrafy. Izba uchwaliła następnie ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Prezydent składa posłom i reprezentantom rządu życzenia wesołych świąt.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 14 kwietnia.

Izba panów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach, oraz ustawę o inspektorach górniczych w brzmieniu komisyi wraz z rezolucyą Salma, wzywającą rząd do odpowiedniego pomnożenia urzędników rewirowych. Minister rolnictwa podnosił gruntowność prac komisyi Izby panów, której poprawki uważa za ulepszenie ustawy. Bez dyskusyi przyjęto ustawę, zmieniającą §§. 206 i 248 powszechnej ustawy górniczej, ustawę o płacach urzędników przy bibliotekach uniwersyteckich, oraz o płacach profesorów przy szkołach akuszerek, wreszcie ustawę w sprawie zakupna gmachu na gimnazyum w Nowym Sączu i budowy trzeciego gimnazyum w Krakowie, w końcu ustawę o budowach dla wydziału lekarskiego w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 marca.

Okrzyki grozy wywołała w prasie kartelowej niemieckiej wiadomość o narodowym ruchu litewskim w Prusiech.

Faktem jest, że deputacya litewska złożona ze sześciu osób przybyła do Berlina z petycyą w przeszło 30.000 podpisów zaopatrzoną. Przyjechała ona w imieniu Litwinów prosić cesarza Wilhelma o to, żeby dzieci litewskie religii w ojczystym języku w szkole się uczyć mogły. Cesarz Wilhelm wyjeżdżał właśnie do Włoch, więc Litwinów nie przyjął. Rozmawiał przeto z deputacyą znany polakożerca, minister oświaty p. Bosse, a następnie i p. Kuegler.

Przy tej sposobności *National Ztg* wylewa na naród litewski cały potok zjadliwych denuncyacyj. Denuncyuje Litwinów, że są wrogami państwa, ponieważ towarzystwo „Biruta" w rocznicę założenia swego wystawiło sztukę teatralną, gdzie sławią wspólne zwycięstwo Litwinów i Polaków pod Grunwaldem, ponieważ agitują, żeby wysyłać posłów swoich do Sejmu, ponieważ Litwini gniewali się o to, że na pomniku postawionym w Tylży dla poległych w wojnie francuskiej żołnierzy nie umieszczono litewskiego napisu, pomimo, że 126-ciu było między nimi chłopów litewskich.

Deputacya litewska nie osiągnie zapewne zamierzonego celu, ale charakterystyczną jest rzeczą, że samo zjawienie się jej w Berlinie pobudziło do wściekłych ujadań całą sforę zachłannych organów szowinizmu niemieckiego.

We czwartek dnia 26-go b. m. odbył się w Wieliczce wiec poufny delegatów ludowych „stronnictwa ludowego" powiatu wielickiego. Udział też wzięli dr. Lewakowski i Stapiński. Poseł Bojko dowiedziawszy się, że równocześnie ma się odbyć takie samo zebranie poufne w Bochni, zwołane przez delegata ludowego Przyborowskiego, udał się do Bochni. Obradowano w gospodzie. Na bocheńskiem tem zebraniu uczestników włościan było przeszło 250. Zjawił się też komisarz rządowy, który skontrolował zaproszenia i znalazł je w porządku. Przewodniczył pos. Bojko. Prócz niego przemawiali Bardel i Orzechowski o sprawie ludowej i organizacyi stronnictwa. Wybrano komitet powiatowy, mający kierować sprawą ludową w powiecie i wszelkiemi wyborami, w których lud bierze udział.

Z Paryża.

Prasa francuska omawia zwycięstwo ministerstwa, odniesione w sprawie podatku dochodowego. Dzienniki radykalne i socyalistyczne witają pomyślne dla gabinetu wotum Izby z wielkiem zadowoleniem, jako wypadek pierwszorzędnej doniosłości politycznej, zapowiadający nowy, korzystny zwrot w dziejach parlamentaryzmu francuskiej demokracyi.

Natomiast organa konserwatywne i oportunistyczne sądzą, że pomimo formalnego zwycięstwa, gabinet wyszedł z walki parlamentarnej moralnie osłabionym, gdyż zmuszony był do wyrzeczenia się własnych przekonań dla utrzymania się przy władzy. Zresztą rząd zawdzięcza to zwycięstwo jedynie postawie republikanina Drona, który ze względów taktycznych i patryotycznych nie uważał chwili za stosowną do obalenia gabinetu, i głosując na korzyść rządu, pociągnął za sobą i innych reprezentantów departamentu du Nord.

Figaro utrzymuje, że zwycięstwo rządu przypisać należy głównie wrażeniu, jakie zrobiły ostatnie depesze z Kairu, zwracające uwagę ogółu na sytuacyę zewnętrzną.

Rappel pisząc o zwycięstwie gabinetu, sądzi jednakże, że gabinet nie będzie mógł rządzić trwale z obecną większością i trzeba będzie rozwiązać parlament, a nowe wybory zapewnią rządowi skonsolidowaną większość w Izbie. „Izba uchwaliła zasadę podatku dochodowego — mówi *Rappel*, — to wystarcza, reszty dokona agitacya pośród mas. Monarchia, zamaskowana jako republika, przeżyła się, i od 26 marca rozpoczyna się era republiki szczerze republikańskiej".

Rochefort pisze w *Intransigeant*, że „Izba ma wielką zasługę wobec kraju: spełniła ona swój obowiązek, i można z ufnością patrzyć w przyszłość. Dano szach-mat domniemanemu ministerstwu Poincaré'go i Barthou.

Obecne ministerstwo zrobi wszystko.

„Sokół" krakowski.

Zwyczajnemu zgromadzeniu członków, które na jutro zwołano, przedłoży Wydział „Sokoła" sprawozdanie z działalności i rozwoju Towarzystwa za rok ubiegły.

Nie był ten rok tak pod każdym względem pomyślny, jak lata poprzednie. W szczególności przykre wrażenie sprawia zmniejszona liczba członków. Ubyło ich w ciągu roku 298, t. j. cyfra bardzo poważna, bo prawie trzecia część ogółu dawnych członków, a pomimo, że przybyło w tym czasie nowych druhów 190, ogólna ich liczba 821 jest o przeszło stu mniejszą niż w r. 1894. Objaw to niepożądany i niezdrowy, a jeżeli jest w tem po części wina Wydziału, że nie starał się dla potężniejszej z każdym dniem w całym kraju idei sokolej zjednywać wszelkiemi sposobami nowych zwolenników w grodzie naszym, to tem większy obowiązek przypadnie w tej mierze przyszłemu zarządowi, który powinien złe naprawić i przedewszystkiem drużynę sokolą wzmacniać coraz to świeższemi zastępami.

Również w niektórych szczegółach sprawozdania uderzać musi niemile fakt pewnego cofania się, zamiast którego radzibyśmy widzieć rozwój i ciągły postęp. Ruch członków ćwiczących był w ubiegłym roku słabszy, niż w roku 1894, podobnie w szkole jazdy konnej mniej było o 43 osób uczących się. W zamian za to Wydział zapewnia, że rok ubiegły, to jeden może z najlepszych, bo odznaczał się wewnętrzną pracą i organizacyą.

Więcej szczegółów pocieszających przynoszą sprawozdania szczegółowe z rozlicznych kierunków działalności Towarzystwa. Techniczna część nauki gimnastyki spoczywała, jak dawniej, w rękach grona nauczycielskiego, złożonego pod komendą naczelnika Rucińskiego z szesnastu członków, między którymi było siedmiu egzaminowanych nauczycieli. Prócz ćwiczeń praktycznych, odbywanych trzy razy tygodniowo, kształciło się grono także wykładami i pogadankami teoretycznemi, nadto zaś korzystało z biblioteki, którą w ubiegłym roku powiększono o 44 dzieła fachowe. W miesiącach lipcu i sierpniu odbywał się w Krakowie urządzony przez Związek Sokoli kurs dla nauczycieli gimnastyki, który wydał wcale pomyślne rezultaty.

Oprócz dwóch publicznych popisów uczniów, grono urządziło w ubiegłym roku kilka pieszych wycieczek, nadto dwie większe wycieczki do Dąbrowy i Żywca. Szczególnie ta ostatnia doniosłe miała znaczenie, bo Żywiec, miasto na pół prawie zniemczone, potrzebował zachęty i pomocy, a grono krakowskie udzieliło mu jej skutecznie, zdobywając swemi ćwiczeniami nawet publiczność niemiecką, która ciekawa zobaczyć polskich Sokołów, nawet z pruskiego Śląska licznie przybyła.

Ogółem ćwiczyło w ubiegłym roku w „Sokole" krakowskim osób 1222, podzielonych na 53 zastępy, mianowicie członków młodszych 192, starszych 28, uczniów Towarzystwa 152, uczennic 94, przodowników 40, a uczniów szkół średnich 699. Powiększyła się znacznie frekwencya uczniów i uczennic Towarzystwa, co świadczy, że rodzice zaczynają coraz to lepiej pojmować doniosłość fizycznego wychowania młodzieży.

W szkole jazdy konnej pobierało lekcye 65 mężczyzn, 15 kobiet i 29 uczniów, razem 100 osób, z których 21 nie należało do „Sokoła". Ilość lekcyj i wyjazdów w porównaniu z rokiem 1894 zmniejszyła się dość znacznie, a na zmniejszenie frekwencyi wpłynęły dwukrotne kwaterunki wojska, do których „Sokół" obowiązany jest kontraktem dzierżawnym. W październiku zawiązał się osobny oddział konnych Sokołów, do którego przystąpiło 11 członków.

Uduszenie cara Pawła I.

> Nie dbam, jaka spadnie kara:
> Mina, Sybir, lub kajdany.
> Zawsze ja, wierny poddany.
> Pracować będę dla cara!?
>
> (Mickiewicz).

Płaton, metropolita moskiewski, w swoim katechizmie *(Prawosławnoje Uczenie)* mówi o carze rosyjskim, że „żadnemu prawu ludzkiemu nie podlega" *(jako nikakomu zakonu czełowieczeskomu niepodleżaszczaho)*. To właśnie objaśnia, dlaczego takie sprawy kryminalne, jak Katarzyny II o zamordowanie Piotra III i sprawa Aleksandra I o uduszenie ojca jego Pawła I, w następstwie swojem inny obrót wzięły, niż, gdyby poddane były pod sąd kryminalny, jakby to wypadało. Owszem: sprawczyni morderstwa Piotra III została carową i ogłoszoną przez senat „wielką i mądrą matką ojczyzny" (Engelhardt, str. 130), a zbrodniarze, co zamordowali Piotra III, ponieważ to uczynili z polecenia carowej, jakby za czyn znakomity, zostali znakomicie wynagrodzeni. *(Wykaz nagród, ob. Sołowjow, XXV, 126)*. Aleksander I zaś, po trupie uduszonego ojca Pawła I, prześliznąwszy się na tron carski *(Alexandre, en montant sur le trône, sentit son pied glisser dans le sang de son père. Vid. Révélation sur la politique russe par Marc Fournier, str. 24)*, został przezwany „błogosławionym" *(błażennoj pamiati)* i tych, co udusili Pawła I, wyniósł na najwyższe dostojeństwa, ¹) a Beningsena w Tylży nie wstydził się przedstawić Napoleonowi w liście mających otrzymać order legii honorowej. Napoleon jednak Beningsena, jako zbrodniarza, jako dusiciela cara, wykreślił z tej listy, a o Aleksandrze I powiedział: *c'est le plus fin Grec du Bas-Empire* (jest najprzewrotniejszym Grekiem z czasów upośledzenia cesarstwa bizantyjskiego).

Katarzyna II w pamiętnikach swoich wyraźnie mówi, że car Paweł I nie był synem Piotra III, lecz że go miała z Sołtykowem. Przez to jednak bezwstydne przyznanie się dowodzi owszem rzeczy przeciwnej, bo przez to, chcąc upośledzić Pawła, jakoby pochodzącego z nieprawych związków, — dowodzi tylko swej nienawiści bezgranicznej do Pawła, na którego przeniosła swą nienawiść do Piotra III, którego zamordowała właśnie dlatego, że Paweł był jego synem. Jakoż o innych swoich naturalnych dzieciach nie wspomina, tylko o jednym Pawle. Wreszcie powodem spotwarzenia Pawła było jeszcze i to, że Katarzyna, po zamordowaniu Piotra III, wstępując na tron, złożyła oświadczenie, i takowe złożyła w senacie, że ²) obejmuje rządy tylko do czasu pełnoletności Pawła (mającego wówczas 8 lat), gdy zaś po nadejściu pełnoletności nie zdała rządów Pawłowi, więc tłómaczy się, że uczyniła to dlatego, gdyż jako syn naturalny nie miał prawa do tronu. Toż samo przed śmiercią wyznała, usuwając Pawła od następstwa, w akcie, złożonym za wiedzą Zubowych w ręce podkanclerza Bezborodki, lecz Bezborodko akt ten oddał Pawłowi *(Engelhard str. 133)*, za co od niego mianowany został księciem.

Jakoż nienawiść swą do Pawła, Katarzyna posunęła do ostateczności. Usunęła go tedy od wszystkiego, kazała mu zamieszkać na ustroniu w Gatczynie, niedozwalając brać żadnego zgoła udziału w sprawach publicznych. Otoczyła go swoimi szpiegami, którzy jej o każdym niemal słowie jego donosili. Wszystkie listy, jakie pisał i odbierał, kazała sobie przedstawiać i sama je czytała, nazywając to „perlustracyą" (ob. Chrapowickiego „Dziennik"). Kiedy chciał jechać na wojnę z Turkami w obawie, żeby się tam nie odznaczył i nie zjednał sobie chwały, nie pozwoliła mu na to, pozwalając później udać się do wojska w czasie wojny ze Szwedami, wzbroniła jednak brać w wojnie udział, a kiedy regent szwedzki, książę Karol Sudermański, po dwakroć chciał się z Pawłem widzieć, wzbroniła i kazała mu natychmiast wracać do Petersburga.

Pierwszą żonę Pawła, do której on bardzo się był przywiązał, Natalię Aleksiejewnę, księżniczkę hesko-darmsztadzką, znienawidziwszy, kazała akuszerce otruć 1776 r. (Dokładne szczegóły otrucia ob. w Salderna „Życie Piotra III.") Gdy z drugą żoną Maryą Fiodorowną, księżniczką wirtemberską, miał Paweł dzieci, każde zaraz po narodzeniu kazała rodzicom odbierać i przenosić do siebie, gdzie też zostawały. Może temu okrucieństwu ktoś nie uwierzy, lecz oto ks. Adam Czartoryski w pamiętniku swoim przytoczonym przez Bronisława Zaleskiego (str. 364) mówi:

„... uderzeni byli niepomiarkowaną surowością Katarzyny, która nie pozwalała synowi i jego małżonce, wielkiej księżnie, cieszyć się wychowaniem dzieci w najpierwszych ich nawet latach. Skoro tylko wielka księżna powstawała z łoża, odbierano jej nowonarodzone dziecię".

Obchodząc się z Pawłem okrutnie przez swoich powierników, udających współczucie dla Pawła, kazała im go kusić do zrzucenia jej jarzma w myśli, że gdy przeciw niej powstanie, da jej powód do ukarania go. Paweł jednak „nienawidzony przez swoją matkę, przez 35 lat okryty upokorzeniem i wzgardą, skazany nawet na niedostatek, znosił wszystko cierpliwie, nie porwał się nigdy za jej życia do otrząśnięcia się z jarzma, odpychał śmiałych (podsuwanych przez Katarzynę) doradców, ukazujących mu drogę, którą sama Katarzyna doszła do tronu, a która do niego dostępniejszą i otwartszą była". (Str. 2 opisanie zgonu Pawła I.)

Piotr I, zwany Wielkim, znienawidził był syna swego Aleksego i własną ręką po dokonanych torturach dobił go prętem dębowym. Przeszedł on w tym względzie cara Iwana IV, który także własną ręką syna swego Iwana zabił, ale w napadzie szaleństwa. Katarzyna w nienawiści ku synowi przeszła samego Piotra I; nietylko mu bowiem ojca zamordowała, całe życie dręcząc zatruła, dzieci odbierała, tron jemu należny sobie przywłaszczyła, sławę mu odjęła, oświadczając, że nieprawnie zrodzony, — ale i główną była przyczyną jego zamordowania. Jakoż sami mordercy swą zbrodnię usprawiedliwiali utrzymując, że wypełnili tylko rozkaz Katarzyny. Waleryan Zubow do ks. Adama Czartoryskiego wyraźnie mówił, „że morderstwo to było koniecznem następstwem zobowiązań, jakie od nich Katarzyna wymagała". (Ks. Czartoryski przez Br. Zaleskiego. Str. 461.)

Straszna była to kobieta, ta Katarzyna z piekielną swą pychą i złością. Spowiednik jej, snać przerażony jej postępowaniem zbrodniczem, razu jednego (9 lutego 1790 r.) na spowiedzi zapytał ją: czy ty wierzysz w Boga?

„Wieruisz-li w Boha?" o czem ze słośliwym przekąsem mówiła do sekretarza swego Chrapowieckiego, który ten osobliwy szczegół w dzienniku swoim (str. 625) zapisał. Fryderyk II w liście do hr. Finkensztejna, o Katarzynie pisze: *„elle n'a aucune religion, mais elle contrefait la dévote* (ona nie ma żadnej wiary, a tylko pozuje na dewotkę). *C'est, en tout, le deuxième volume de Zenon, de son épouse Adrianne et de Catherine de Médicis (Marc Fournier — Révélations* str. 18). W bezwstydnej zaś rozwiązłości swej, której nie kryła, przeszła wszystkie kobiety, jakie zna historya ¹). A jak żyła w kałuży, tak i życie bez upamiętania się zakończyła... właśnie na polskim tronie Stanisława Augusta, który sobie kazała z Warszawy sprowadzić i przerobić do użytku..., na tym tronie, który znieważyła — konała, — widocznie za karę morderstwa, dokonanego nad Polską ²).

(C. d. n.)

---

¹) Później usunął hrabiego Palhena, ale zmuszony do tego. Oddalenie Palhena ks. Ad. Czartoryski snać umyślnie, bo wiedział, jak się to stało, bo stało się przy nim, opowiedział fałszywie. (Ob. niżej).

²) Oświadczenie to z nakazu Katarzyny kanclerz Michał Worońcow wykradł z archiwum senatu i oddał Katarzynie. (Dołgoruków — *La vérite sur la Russie, str. 196).*

²) Zaiste straszna, przerażająca Nemesis historyczna w następcach Katarzyny: 1) Paweł uduszony, 2) Aleksander I otruty, 3) Mikołaj sam się otruł, 4) Aleksander II zamordowany, 5) Aleksander III (wstąpiwszy po zmarłym następcy tronu Mikołaju) w kwiecie wieku, siły herkulesowej, nagle zapada na zdrowiu i umiera — wedle tego, jak Z. Krasiński mówi: „On, na wysokości; on, w purpurze — schodzi do trumny".

¹) Oto spis urzędowych — stałych, że tak powiem, kochanków Katarzyny: 1) Siergiej Sałtykow, 2) Stanisław Poniatowski; a po wstąpieniu na tron: 3) Grzegorz Orłow, 4) Wysocki oficer gwardyi (przez dwa miesiące), 5) Wasilczykow porucznik gwardyi (przez 22 miesiące), 6) Grzegorz Potemkin (przez dwa lata), 7) Zawodowski (18 miesięcy), 8) Zoricz (jeden rok), 9) Korsakow (16 miesięcy), 10) Lanckoj (o śmierć go przyprawiła namiętność), 11) [illegible]ermołow (16 miesięcy), 12) Mamonow (2[illegible] miesięcy pełnił obowiązek kochanka), 13) Pla[illegible]ow — do końca jednocześnie wraz ze swym [illegible] 14) Waleryanem Zubowem. Na po[illegible] dla [illegible] albo raczej na pensyę wynagrodzenia ile [illegible] wydała 92,820.000 rubli. Szczegóły, któr[illegible] płaciła, ob. Castera, III, str. 181.

W szkole jazdy konnej z nowych ćwiczeń wprowadzono: bieganie do pierścienia, ćwiczenia lancą, strącanie głów lancą, nadto musztrę zastępu i plutonu. Wielkiem powodzeniem cieszyły się wspólne wycieczki odbywane w różne okolice Krakowa.

Czwarty już rok istniejący oddział wioślarski rozwija się i czyni ciągłe postępy. Liczył członków 50. Urządzono 12 wycieczek gremialnych do Budzanowa, 6 do Bielan, 2 do Tyńca, oraz próbne wyścigi przy moście podgórskim. Oddział posiada ogółem dwanaście rozmaitych łodzi. Wartość inwentarza wynosi około 1500 złr.

Chór „Sokoła“ pod dyrekcyą druha Deca istnieje od zawiązania Towarzystwa, liczy 30 członków i posiada znaczną własną bibliotekę muzyczną. Chór brał, jak dawniej, udział we wszystkich prawie obchodach narodowych i uroczystościach sokolskich.

Oddział kolarski, wprowadzony w życie z dniem 15 marca 1895 r., rozpoczął swoje czynności od wprowadzenia nauki jazdy, dostępnej nietylko dla członków „Sokoła“, ale i dla szerszej publiczności, dla osób dorosłych, uczniów i pań. Zakupiono 4 rowery do nauki i jeden rower damski z pneumatykami. Jak pożądanym jest ten oddział, pokazuje się z tego, że już w w pierwszym roku korzystało z nauki ogółem 131 osób, a lekcyj odbyło się 694. Z końcem sezonu liczył oddział 110 członków. Urządzono szereg wycieczek i wyścigów, które zapisały się mile w pamięci uczestników.

Na wstępie podaje sprawozdanie opis przygotowań zlotowych, które są w pełnym toku.

KRONIKA.

Kraków, 28 marca.

Dom akademicki w Krakowie. Towarzystwo domu akademickiego mianowało na ostatniem posiedzeniu p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku członkiem honorowym, chcąc przynajmniej w ten sposób odwzajemnić się za prawdziwie królewski dar 5000 złr., ofiarowany na budowę domu akademickiego. Na najbliższem posiedzeniu obywatelskiego komitetu domu akademickiego przedłoży p. radca Sare szkic projektowanej budowy, przez siebie wypracowany. Budynek obliczony jest na higieniczne pomieszczenie 100 akademików. Koszta budowy wynosić będą w przybliżeniu 60.000 złr.

Doroczny akt rozlosowania dzieł sztuki, nabytych przez krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 12 w południe.

Dr. Franciszek Smolka, jak ze Lwowa donoszą telegraficznie do *Fremdenblattu*, wczoraj wieczorem znaleziony został w ogrodzie Stryjskim bez przytomności. Dr. Smolka doznał na przechadzce ataku apoplektycznego; jeden z przechodniów przyprowadził go do mieszkania. Lekarze obawiają się paraliżu.

Prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz, okulista, otrzymał od papieża krzyż komandorski orderu św. Grzegorza.

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, zamieszczonem wczoraj, zaszedł błąd, który mamy obowiązek sprostować. Rada miejska udzieliła urlop na sześć tygodni nie dr. Stanisławowi Paszkowskiemu, lekarzowi, jak było ogłoszone, lecz dr. Franciszkowi Paszkowskiemu, adwokatowi (nieobecnemu na posiedzeniu). Dr. Stanisław Paszkowski o urlop nie prosił i nie zamierza wyjeżdżać.

Nieszkodliwa niemoralność. *Czas* ogłosił w numerze wczorajszym nowy rodzaj niemoralnego życia, który przez to nikomu nie szkodzi, że szanuje pozory. Recepta na ten ponętny rodzaj demoralizacyi opiewa: Może ktoś niezupełnie przykładne prowadzić życie (!), ale stąd dla drugich nie wynikną jeszcze żadne konsekwencye, póki nie zdepce form, albo przynajmniej pozorów zewnętrznej przyzwoitości.“

Czas daje rozgrzeszenie za taką niemoralność, ale c. k. policya gotowaby zabrać głos, gdyby takie prawidło etyczne wprowadzono w życie.

Odczyt. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny dziesiąty i ostatni bezpłatny wykład popularny Kazimierza Bartoszewicza o J. U. Niemcewiczu. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Drugi odczyt hr. L. Dębickiego o życiu towarzyskiem Krakowa odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Krakowska szkoła sztuk pięknych, jak donosi *N. Fr. Presse,* ma być, dzięki staraniom dyrektora p. Fałata, zamienioną na akademię malarską z podwyszoną dotacyą rządową.

„Przewodnik higieniczny“ w numerze za marzec przynosi na czele artykuł redaktora tego czasopisma, dra Radeckiego, p. t. „Margaryna“; dalej z zakresu higieny szkolnej artykuły o pielęgnowaniu zębów, o kurczu pisarskim, przepisy zdrowotne dla szkół w Nowym Jorku, sale gimnastyczne, ćwiczenia fizyczne, gimnastyka w szkołach francuskich, kąpiele dla młodzieży i t. d. Obfity dział wiadomości bieżących i niezmiernie ciekawych rozmaitości z zakresu zdrowotności publicznej, jak np. uwagi o zmęczeniu umysłowem, wypełniają treść zeszytu, jak zwykle interesującego i zasługującego na najszersze rozpowszechnienie.

Słuszne i doniosłe są uwagi, zawarte w artykuliku o młodzieży, zatrudnionej w naszych handlach korzennych i po restauracyach. „Rzecznicy higieny — pisze jeden z czytelników *Przewodnika* — nie powinni zachować się biernie wobec nadużycia systematycznie popełnianego na zdrowiu rosnącego, dopiero rozwijającego się ustroju chłopca. Kto zna nasze handelki, ten zapamiętał niezawodnie owych Jasiów, Stasiów, malców z wyrazem znękanym, pracujących i biegających z talerzami i kuflami od świtu do późnej nocy. Żyją w atmosferze dymu i alkoholu, potrącani, ogłupiali, z pokrzywionemi nogami, na których poczynają się żylaki. Umysł tępieje, a moralność częstokroć szwankuje.“

Nasze władze przemysłowe, jak i urzędy zdrowia, sądzimy, iż mogłyby raz wreszcie [illegible] się poruszoną sprawą, tem więcej, gdy nie [illegible] już za granicą, nawet w Rosyi młodzież, prak[illegible] po handlach, nie jest tak powszechnie za[illegible]ą w źle płatnych a ciężko pracujących keln[illegible], jak się to u nas praktykuje.

Fabryka farb olejnych założona w Krakowie na Dębnikach przez p. J. Karmańskiego, utalentowanego artystę malarza i spółkę, odznaczona już na wystawie krajowej lwowskiej medalem ministerstwa handlu, rozwija się coraz pomyślniej i zdobywa uznanie tak wśród swoich, jak i obcych. Szczerze cieszyć się trzeba, iż znaczne stosunkowo sumy, wychodzące za granicę za farby, skutkiem założenia tej fabryki pozostają w kraju, a nadto, iż dziś już fabryka polska tak doskonałością wyrobów, jak i cenami skutecznie konkuruje z zagranicznemi fabrykami i wyroby swoje wysyła już do Węgier, Czech, Rosyi, a nawet do Monachium. — Właściciel i założyciel fabryki p. Karmański przedłożył nam nadzwyczaj pochlebne opinie i poświadczenia, jakie otrzymał od artystów malarzy, którzy już wyroby jego wypróbowali i stale ich używają. Między innymi dyrektor szkoły sztuk pięknych p. Fałat, profesor tejże szkoły p. Unierzyski, artyści Krzesz, Tetmajer i lwowscy Styka, Augustynowicz, wreszcie dyrektor czeskiej Akademii sztuk pięknych słynny Brozik nietylko chwalą wyroby, lecz i winszują p. Karmańskiemu sukcesu jego pracy i starań. Również pochlebną jest opinia chemików naszych. A trzeba wiedzieć, iż p. Karmański powziąwszy myśl założenia fabryki, najpierw sumiennie studyował chemię, a następnie w charakterze zwykłego robotnika w fabrykach zagranicznych pracował, aby praktycznie zbadać technikę i sekrety wyrobów, to też tylko pracy i wytrwałości własnej zawdzięcza, iż wyroby jego są doskonałe, a ceny ich niższe od zagranicznych. Jako człowiek inteligentny zaprowadził trafne polskie nazwy, dotąd po niemiecku lub po francusku oznaczanych barw, a nazwy te spopularyzowały się już w artystycznym światku naszym. Fabryka wyrabia nadto farby dekoracyjne, oraz oleje, lakiery i werniksy, a niebawem wyrabiać będzie farby wodne. Obecnie zatrudnia siedmiu ludzi. Pożytecznej i rozumnie prowadzonej pracy szczerze życzymy powodzenia.

Popis uczniów śpiewu. W niedzielę dnia 12 kwietnia odbędzie się popis uczniów i uczennic prof. Juliusza Marso w sali hotelu Saskiego.

Zmarli. Marya z Włodkowskich Habdank Dunikowska zmarła w Dębnikach pod Krakowem, przeżywszy lat 72.

Dyplomy lekarzy weterynaryi otrzymali d. 26 b. m. w lwowskiej szkole weterynaryi: Ulrich Liebling, rodem z Poczapiniec, Samuel Puretz z Olchowiec (z odznaczeniem), Maryan Prus Strowski, rodem ze Starego Sącza, i Stanisław Wagner ze Lwowa (z odznaczeniem).

Z Podgórza piszą do nas: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu odbędzie się w sali własnej w niedzielę dnia 12 kwietnia br. o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Przyjęcie sprawozdania wydziału do wiadomości i udzielenie temuż absolutoryum. Przyjęcie sprawozdania komisyi rewizyjnej. Wybór prezesa, zastępcy tegoż, 12 członków wydziału, 4 zastępców tychże, członków komisyi rewizyjnej, 3 członków sądu honorowego, oraz delegata i tegoż zastępcy na walne zgromadzenie Związku na rok bieżący. Wnioski samoistne. Jeżeli powyżej zwołane walne zgromadzenie nie zbierze się w przepisanym komplecie, to następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 5 po południu z tym samym porządkiem bez względu na ilość członków.

Wychodźtwo z Galicyi. W Gorycyi znajduje się znowu kilka rodzin ruskich, które mają zostać odesłane do stron rodzinnych. Mimo ogłoszenia przerwy w przewozie emigrantów do Brazylii, zapowiedziano w Gorycyi przyjazd kilku tysięcy wieśniaków z Galicyi. Odesłani przez policyę wiedeńską Podolacy przybyli dnia 26 b. m. z powrotem do Tarnopola, gdzie przed starostwem przyszło do burzliwych scen. W powiecie zbaraskim jest 150 rodzin, liczących razem przeszło 500 osób, gotowych do wyjazdu za ocean. W tamtejszym konwikcie OO. Bernardynów odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono utworzenie komitetu dla ochrony wychodźców i wysłanie trzech członków do Udine, celem dowiedzenia się o warunkach przewozu okrętami. Towarzystwu temu wręczyli włościanie 2.000 złr. na zakupno biletów.

Lwowskie Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“ odbyło onegdaj po południu walne zgromadzenie, zagajone przez prof. Balasitsa, który podniósł, iż coraz żywiej w kraju zaczynają się wszyscy interesować losami Towarzystwa i udzielać mu życzliwej pomocy. Dr. Celestyn Podlewski odczytał sprawozdanie za r. z. Dzięki gorliwym zabiegom niektórych członków z prowincyi, udało się przygotować grunt pod założenie kilku nowych kół miejscowych. Dochód brutto wyniósł 1.582 złr., czysty 850 złr.

Na wniosek wydziału uchwalono czysty dochód obrócić na spłatę długu, zaciągniętego przed dwoma laty na zakupno automatycznych skrzynek zapałkowych, które po uregulowaniu tej należytości dawać będą stałego rocznego dochodu 300 złr. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi i udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi.

Z kolei dr. Dwernicki domagał się, aby zarząd główny zażądał od Sejmu większego, niż dotąd, szanowania praw polskiej mniejszości w szkołach wschodnio-galicyjskich i aby drogą konkursu postarał się o popularny podręcznik historyi polskiej dla szkół ludowych. Wnioski te uchwalono. Nastąpiły wybory. Do zarządu weszli: dr. Balasits, jako prezes; pp. Michał Lityński i Michał Michalski, jako zastępcy prezesa; dr. Maksymilian Liptay, jako skarbnik; Ernest Leon Lilien, jako zastępca skarbnika; dr. Celestyn Podlewski, jako sekretarz; Stanisław Cisek, jako zastępca sekretarza; oraz pp. Teofil Dydyński i Emil Roiński, jako zwykli członkowie wydziału.

Pomysłowego oszusta uwięziła policya lwowska w osobie Feliksa Łabędzkiego, syna obywatela ziemskiego z pod Warszawy. Na gruncie lwowskim pojawił się on jeszcze w grudniu r. z. i dzięki swemu sprytowi, oraz wytwornej powierzchowności potrafił bez grosza w kieszeni pędzić tu aż do dni ostatnich życie wygodne i wesołe na wzór owych ewangielicznych ptaków niebieskich, co to nie sieją, ani orzą, a jednak głód im nie dokucza. Ubrany zawsze według najświeższej mody, gładki w obejściu i inteligentny, przedstawiając się nadto jako ofiara barbarzyńskich stosunków w Królestwie — witany był wszędzie, a więc i w sklepach, hotelach i restauracyach z uprzedzającą grzecznością, a korzystając z tego, używał na wsze strony kredytu... na rachunek gotówki, która lada dzień, lada godzina miała nadejść z jego rodzinnego gniazda. Tymczasem upływały tygodnie i miesiące, a zapowiadana flota nie nadpłynęła, aż wreszcie zniecierpliwieni wierzyciele zrobili alarm i policya wdała się w sprawę. Dochodzenia jej wykazały niebawem, że Łabędzki przybył tu pod sfałszowaną własnoręcznie przepustką na nazwisko Józefa Sokołowskiego i że już w Warszawie uprawiał taki sam, jak tu, proceder. Tam zapewne był ofiarą rugów poznańskich.

Pożyteczny okólnik. Magistrat lwowski wydał bardzo pożyteczny i na pochwałę zasługujący okólnik do wszystkich właścicieli kawiarń i szynków we Lwowie, w którym oświadcza, iż właściciel lokalu, pozwalający u siebie grać w bilard studentom gimnazyalnym, traci tem samem prawo utrzymywania bilardu. — Przydałby się podobny okólnik i u nas.

Telefony w Nisku. Dyrekcya poczt ogłasza: W dniu 19 bm. oddano do publicznego użytku urządzoną w Nisku państwową sieć telefoniczną wraz z publicznemi mownicami telefonicznemi w Zarzeczu, Jarocinie i Domostawie. Prócz nadawania fonogramów dopuszczalne są pomiędzy temi stacyami rozmowy telefoniczne za opłatą 10 ct. za każde trzy minuty.

Brody, 27 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 20 bm. objął urzędowanie nowo wybrany, zatwierdzony przez ministra prezydent Izby handlowej, p. Stanisław Bursztyn. Z nim nowa era zawitała do instytucyi, gdyż w pierwszym rzędzie zaprowadził jako urzędowy język polski, co dla tut. Izby wiele znaczy.

Śmiałą kradzież popełniono w tut. głównej trafice, przebito mur metrowej grubości i skradziono oprócz gotówki dużo tytoniu.

W koszarach kawaleryi 13 pułku obwiesił się żołnierz Łuć Serbaj.

Pierwsza wieczornica od czasu istnienia „Sokoła“ naszego odbyła się w połowie b. miesiąca. Na zebraniu podnoszono wiele pięknych myśli ku podźwignięciu gniazda.

Na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo odbył się 25 bm. wieczór deklamacyjno-muzykalny przy współudziale Towarzystwa muzycznego i kółka amatorskiego „Gwiazdy“. Wieczór wypadł dobrze i przysporzył dochodu dla ubogich na święta.

Car w Berlinie. Według wiarygodnych wiadomości, przybędzie car wraz z carową po uroczystościach koronacyjnych w Moskwie do Berlina i zamieszka w ambasadzie rosyjskiej. Marszałek dworu petersburskiego polecił już przygotować w Berlinie apartamenta w ambasadzie na przyjęcie ich.

W sprawie instytutu medycznego dla kobiet w Petersburgu piszą *Nowosti*, co następuje: Dowiadujemy się, że w poglądach na wymagania egzaminu dojrzałości przy wstępowaniu do instytutu lekarskiego żeńskiego w Petersburgu (który otwarty będzie, jak wiadomo, w r. b.) nastąpiła ważna zmiana. Biorąc na uwagę toczące się prace około zreformowania planów i programów gimnazyów klasycznych w celu znacznego zredukowania wykładu języków starożytnych i utworzenia ogólnego typu szkoły średniej z wykładem jednego tylko języka starożytnego w trzech wyższych klasach, postanowiono, jak słyszeliśmy, ograniczyć wymagania co do znajomości języka łacińskiego od tych osób, które na zasadzie opracowanych obecnie przepisów obowiązane są składać świadectwa dojrzałości przy wstępowaniu do instytutu. W celu mianowicie przystosowania się poniekąd do zakresu przyszłej szkoły ogólno kształcącej, uznano za możliwe ograniczyć wymaganie znajomości języka łacińskiego do zakresu 4 klas gimnazyalnych. Ostateczne opracowanie przepisów powierzono inspektorowi Sapgurskiemu.

Żonobójstwo z zazdrości. Dnia 19 b. m. w Petersburgu wystrzałem z rewolweru zabitą została na miejscu 24-letnia Olga Wagner. Zabójcą jest mąż jej, młody, 29-letni Włodzimierz Wagner, syn znanego w Petersburgu profesora. Pięć lat temu ślicznie wykształcona Olga wyszła za mąż, jak się zdawało z miłości, za Wagnera. Pożycie ich jednak, pomimo przybyłego na świat syna, nie trwało długo: małżonkowie rozeszli się. On dostał posadę na prowincyi; ona zamieszkała z dzieckiem w Petersburgu przy zaprzyjaźnionej z sobą rodzinie i pracą umysłową, oraz rąk własnych, zarabiała na skromne swoje i dziecka utrzymanie, odrzucając nawet wszelką pomoc ze strony rodziców męża, którzy nie przestawali jej kochać i zachowywali z nią stosunek serdecznej przyjaźni. Wagner pisywał do żony dość często i ona mu także odpowiadała. Sześć tygodni temu, gdy do uszu jego doszła wiadomość, że Olga zamyśla starać się o rozwód, Wagner przyjechał za 6-tygodniowym urlopem do Petersburga i zaczął się widywać z żoną, zawsze prawie w mieszkaniu jej serdecznych przyjaciół, rodziny O., gdyż Wagnerowa obawiała się przyjmować u siebie męża, aby jej nie odebrał przemocą synka. Fatalnego dnia ostatniego widzenia się Wagnerów, Olga, jakby wiedziona przeczuciem, czterokrotnie odmówiła rozmowy z nią, o którą się domagał, w końcu jednak, uległszy jego natarczywym nachodzeniom, zdecydowała się go zobaczyć w mieszkaniu pp. O. Tutaj zaledwie Wagnerowie znaleźli się w salonie, gdzie ich zostawiano, pp. O. usłyszeli głos podniesiony męża i potem wystrzał. W tejże chwili drzwi się rozwarły i słaniając się na nogach, a trzymając za lewy bok, wypadła z nich Olga i padła martwa. Wagner, zapytany przez pp. O.: „coś pan uczynił?“ — wśród spazmów i łkań wyjąkał: „zabiłem ją; wolę dożywotnią katorgę, aniżeli widzieć ją należącą do innego!“ Zabita była zupełną sierotą. Dziecko jej zabrali rodzice żonobójcy. Zbrodnia ta, z pobudek zazdrości spełniona, sprawiła w Petersburgu ogromną sensacyę.

Co społeczeństwo woli czytać: głupstwo, czy książkę poważną? Kto jest bardziej popularnym— Słowacki, czy „Biedna dziewczyna“? Na to odpowiedzą nam najlepiej cyfry, zupełnie autentyczne i zebrane ze źródeł wiarogodnych w Warszawie. I tak od r. 1890 rozeszło się tam książeczek pięciokopijkowych: Słowackiego: „Arab-Mnich“ (dwa wyd.) 2960, „W Szwajcaryi“ (dwa wyd.) 3200, „Ojciec zadżumionych“ (dwa wyd.) 3600; Zielińskiego: „Kirgiz“ 1460; Gaszyńskiego: „Sielanka młodości — Gra i karciarze“ 1490; Karpińskiego: „Poezye — Sielanki“ (dwa wyd.) 3250; Brodzińskiego: „Wiesław“ (dwa wyd.) 3500; Mickiewicza „Bajki“ (dwa wyd.) 2380 egzemplarzy. Z wydawnictw dziesięciokopijkowych od r. 1890 sprzedano: Malczewskiego „Maryi“ (dwa wyd.) 3800 egz. Od czerwca 1890 r. sprzedano „Śpiewnika polskiego (cena 10 kop.) 450 egz. Ile egzemplarzy sprzedano n. p. „Biednej dziewczyny“. Były trzy wydania po 5000 egz., rozeszły się wszystkie i dzisiaj z 15.000 egz. nie dostaniecie w handlu księgarskim ani jednej sztuki. Wyczerpano również nakład „Ptasznika z Tyrolu“, którego drukowano 16.000 egz. „Śpiewów popularnych (z operetek) od r. 1890 rozeszło się 12.000. Wszystkie przecież te operetki zdystansował „Gasparone“. Ukazały się trzy jednocześnie wydania (cena egz. aż do 30 kop.); dzisiaj wszystkie trzy w liczbie 24.000 są już wyczerpane. Równe niemal powodzenie miał „Sowizdrzał“, gdyż rozsprzedano go 20.000 egz.; jeszcze większe, aniżeli „Gasparone“, pozyskał „Skarbczyk“ słodkich bilecików i listów“, ponieważ sprzedano go 25.000 egz. „Historyi Aladyna“ drukuje wydawca co rok i sprzedaje po 4000 egz., a to już od dłuższego przeciągu lat. „Kabała mitologiczna“ (nakład pierwszy) miała 16.000 egz. „Sennik egipski“ rocznie ukazuje się w 6000 egzemplarzy, które stale znajdują nabywców. „Wróżki“ (po 20 k.) rozsprzedano do tej pory 9800 egzemplarzy. Z zestawienia pierwszej kategoryi wydawnictw z drugą, jasnem jest nasamprzód, iż cena danej książeczki wcale nie waży tutaj na szali pokupności. „Gasparone“ był sześć razy droższy od „Ojca zadżumionych“, a przecież sprzedano go sześć razy więcej. „Maryi“, którą najwięcej kupowano, poszło cztery razy mniej od znacznie droższego „Ptasznika z Tyrolu“.

Ze stowarzyszeń.

= **W Związku naukowym** jutro w niedzielę o godz. 5 po południu odbędzie się pogadanka, którą zagai włościanin Wójcik, poseł na Sejm krajowy.

= **Walne zgromadzenie** Towarzystwa gimnast. „Sokół“ w Krakowie odbędzie się w sali własnej jutro w niedzielę o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Przyjęcie sprawozdania wydziału do wiadomości. Przyjęcie sprawozdania komisyi rewizyjnej. Wybór 8 delegatów na walne zgromadzenie Związku. Wybór 14 członków wydziału, 3 członków komisyi rewizyjnej, 5 członków i 2 zastępców sądu honorowego.

= **Z klubu cyklistów w Krakowie.** Rezultat wyborów, odbytych dnia 27 b. m. na walnem zgromadzeniu krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892, jest następujący: Prezes Władysław hr. Mycielski, wiceprezes Włodzimierz Ritterschild, sekretarz Stanisław Bielecki, kapitan jazdy Stanisław Wójcikiewicz, zastępca kapitana Marceli Bojarski, podskarbi Edward br. Lipowski, gospodarz Antoni Tuch. Do wydziału wybrani: Piotr Czarnota Bojarski, dr. Ławrowski, Zygmunt Korzeniowski, Józef Zellek.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu Emila Metzgera inspektorem podatkowym w IX klasie rangi, konceptowych zaś praktykantów skarbu: dr. Jerzego Michalskiego, dr. Franciszka Wolanieckiego i Tadeusza Śmiglewskiego koncepistami skarbu w X klasie rangi dla służby podatków stałych.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Instruktor miejskiej straży ogniowej w Gródku, Ignacy Zwoliński, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną za ratunek dwojga ludzi z narażeniem własnego życia.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie przedsiębiorstwa „Millenium“, które ułatwiać ma podróż i utrzymanie podczas jubileuszowej wystawy tysiącletniego istnienia Węgier.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 marca: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O ideale kobiet w polskiej powieści współczesnej** miała we Lwowie odczyt przed bardzo licznem audytoryum, zebranem w sali ratuszowej, p. Antonina Gawrońska, żona utalentowanego powieściopisarza, a córka Zygmunta Miłkowskiego, sama tłómaczka licznych dzieł naszej literatury na język francuski i była profesorka liceum żeńskiego w Lugdunie. Prelegentka, dotknąwszy z lekka postaci niewieścich w piśmiennictwie francuskiem, przeszła wprost do naszej powieści, z której wzięła kilka wybitniejszych postaci, zatrzymując się wyłącznie na typie młodej dziewczyny. Do niedawna typy te wzorowały się prawie wszystkie w mniejszym lub większym stopniu na Zosi Mickiewicza, dopiero najnowsi belletryści poczęli dopatrywać się innych charakterystycznych rysów w polskiej dziewczynie. Dzięki temu przybyło literaturze naszej kilka typów śmiało narysowanych i trafnie zaobserwowanych. Z licznej już dziś galeryi tych typów prelegentka wybrała trzy: „Jankę“ Gabryeli Zapolskiej, Madzię z „Emancypantek“ Prusa i Sewerynę z „Dwóch biegunów“ Orzeszkowej. Subtelna analiza tych postaci, wypowiedziana w świetnej i zajmującej formie, zjednała prelegentce gorące oklaski słuchaczy.

— **Nowy tygodnik pedagogiczny** p. t. *Czasopismo Pedagogiczne*, organ nauczycieli ludowych, wychodzi we Lwowie od 1 kwietnia r. b. z dodatkiem miesięcznym: *Encyklopedya Pedagogiczna*. Przedpłata kwartalna wynosi w Austryi 1 złr.

Czasopismo Pedagogiczne jest pismem naukowem i obejmuje działy następujące: 1) Pedagogia polska. 2) Dzieje pedagogii w Polsce. 3) Psychologia, etyka i filozofia w nauce wychowania. 4) Metodologia. 5) Pedagodzy słowiańscy w dziedzinie wychowania. 6) Prądy pedagogiczne za granicą. 7) Szkolnictwo. 8) Ze świata naukowego. 9) Recenzye, bibliografia i przegląd pism pedagogicznych. 10) Wypisy z arcydzieł literatury polskiej i zagranicznej, oraz wiadomości kronikarskie.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Piekarska l. 9.

W skład redakcyi wchodzą także pedagodzy polscy z pod zaboru pruskiego i Śląska.

Treść nru 1 jest następująca: 1 Od redakcyi. 2) Pedagogia polska: Gdzie szukać podkładu naukowego dla systemu pedagogii polskiej? *O. K-ski.* 3) Dzieje wychowania w Polsce: Mikołaj Rej z Nagłowic. *Leonard Leeg.* 4) Psychologia, etyka i filozofia: Psychologia doświadczalna i jej znaczenie w nauce wychowania. *D. Kr.* 5) Metodologia: Lekcya praktyczna. 6) Pedagodzy słowiańscy w dziedzinie wychowania: A Suchard: Szkoły wiejskie w Czechach, tłóm. z czeskiego. *L. Sz.* 7) Prądy pedagogiczne za granicą: Pedagog francuski o potrzebie wychowania narodowego. *M. Bogucki.* 8) Szkolnictwo: Stosunki pozaszkolne młodzieży uczęszczającej do szkół ludowych miasta Lwowa. 9) Kronika naukowa. 10) Recenzye, bibliografia, przegląd pism pedagogicznych. 11) Wiadomości kronikarskie. 12) Wypisy z arcydzieł literatury polskiej i zagranicznej: Sienkiewicz: „*Quo vadis*“. Śmierć symboliczna świata starożytnego.

Dział ekonomiczny.

Produkcya złota w roku 1895. Londyński *Economist* podaje statystykę zeszłorocznej produkcyi złota i stwierdza, że kopalnie amerykańskie, mimo, że nie zwracały na siebie ogólnej uwagi w takim stopniu, jak południowo-afrykańskie i zachodnio-australskie, przecież największe uczyniły postępy. Ameryka wydobyła w roku 1895 złota za 108 do 127 milionów złr., o przeszło 13 milionów złr. więcej, niż w poprzednim roku. Produkcya w Colorado podniosła się z 24 na 36 milionów złr. Podobnie produkcya rosyjska wzmogła się z 58 na 75 milionów złr. Transvaal wprawdzie nie zaspokoił w całej pełni pokładanych w nim nadziei, i tam jednak produkcya złota zwiększa się z każdym rokiem: W r. 1890 wydobyto w Transvaalu złota za 19·6 milionów złr., w roku 1891 za 34·2 milionów, w roku 1892 za 53·4 milionów, w roku 1893 za 65·4 milionów, w roku 1894 za 88·2 milionów, a w roku 1895 za 102 milionów złr. a. w. Całą produkcyę afrykańską szacują na 108 milionów złr. W Australii wydobyto w roku 1894 żółtego metalu za 100·2 milionów złr., a w roku 1895 o 6 milionów więcej.

Ogólno-światowa produkcya złota w r. 1895 wynosiła około 480 do 492 milionów złr., t. j. około 30 milionów więcej, niż w roku 1894, a 222 milionów złr. więcej, niż w roku 1887, zaś dwa razy tyle, co w latach pięćdziesiątych, na które przypada rozkwit kopalń kalifornijskich i australskich.

Anglobank. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Anglobanku przyjęto do wiadomości bilans za rok 1895, wykazujący czysty zysk w sumie 1,972.891 złr. i uchwalono wypłacić dywidendę po 9 złr. od akcyi. — Uchwalono kapitał akcyjny banku zwiększyć z 18 na 24 miliony przez wypuszczenie nowych 50 tysięcy akcyj po 120 złr. Nowe te akcye będą już uczestniczyły w zyskach roku 1896.

Międzynarodowa wystawa sztuki kucharskiej i środków żywności odbędzie się w Londynie między dn. 27. kwietnia a 2 maja rb. Chociaż w prospektach oznaczony jest termin do zgłoszeń do 15 grudnia r. z., mogą wystawcy zgłaszać się jeszcze przez kilka tygodni przed samą wystawą. Wystawa ta podzielona na 7 grup ma objąć wszystko, co odnosi się do wyżywienia ludności wszystkich warstw, tak najbogatszej jak i najbiedniejszej, tak cywilnej jak i wojska.

Z targów zbożowych.—Kraków, 27 marca.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 7·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 5·80. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Z powodu świąt nadchodzących izraelickchi (Pascha) targ zbożowy bardzo słabo ożywiony.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·2 mm	733·9 mm	733·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,4	+4°,7	+7°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WSW 2	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	65 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Budapeszt, 28 marca. Michał Jakobsohn, sławny swojego czasu agitator bułgarski, który Stambułowowi dostarczył dokumentów, demaskujących intrygi i propagandę rządu rosyjskiego, a ogłoszonych w *Swobodzie*, umarł tutaj wczoraj w szpitalu na suchoty w 60 roku życia. Nie czując się pewnym w Belgradzie, uciekł Jakobsohn tutaj, skąd miał wyjechać do Londynu. Pozbawiony wszelkich środków do życia, musiał udać się do szpitala, gdy zapadł na zdrowiu. Umarł w nędzy.

Berlin, 28-go marca. W sejmie pruskim wniesiono wczoraj ustawę o Izbach handlowych.

Paryż, 28 marca. Komisya budżetowa Izby deputowanych odbyła wczoraj posiedzenie dla omówienia sytuacyi, jaka wytworzyła się skutkiem ostatniej uchwały Izby w sprawie podatku dochodowego. Komisya postanowiła niebawem

wysłuchać ministrów, i natychmiast przystąpić do ułożenia projektu. Nie jest wykluczonem, że komisya jeszcze przed świętami wielkanocnemi wystąpi z nowemi wnioskami przed Izbą.

Londyn, 28 marca. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadt: W środę o północy obiegała w Bulawayo fałszywa pogłoska, że krajowcy zamierzają atakować miasto, co wywołało wielki popłoch wśród ludności; kobiety i dzieci umieszczono w ratuszu. Oddział Holenderczyków udał się do Szangani, gdzie wymordowano rodzinę holenderską. Z Bulawayo wysłano na wszystkie strony oddziały wojska; w Bulawayo ustał zupełnie ruch przemysłowy. Przybyły tam górnik opowiadał, że w drodze znalazł dwoje zwłok męskich, okropnie pokaleczonych. Górnicy w Szangani oszańcowali się; wysłano posiłki na ich obronę.

Petersburg, 28 marca. *Grażdanin* zapewnia, że pogłoski, jakoby banknoty rublowe i trzyrublowe miały być wycofane, są mylne. Rozpatrywanie projektu wprowadzenia waluty metalicznej ukończone będzie dopiero w końcu r. b.

Nowoje Wremia z zupełnie wiarygodnych źródeł podaje szczegóły wyczerpujące o opracowanej reformie pieniężnej. Zasadnicza moneta zawiera 78 zołot. 24 dol. czystego złota, odpowiadających 10 rublom. Moneta srebrna ma kurs obowiązujący w prywatnych obrotach w ilości 50 rs. Rubel w starem złocie wyrównywa $1\frac{1}{2}$ rs. nowego złota. Emisya kwitów depozytowych zostanie wstrzymana. Bilety kredytowe wypuszcza się jedynie do handlowych operacyj banku i obowiązkowo wymienia się na złoto bez ograniczenia rubel za rubla.

Petersburg, 28 marca. Rosyjska agencya telegraficzna podaje z wiarygodnego źródła szczegóły o zamierzonej reformie monetarnej. Zaprowadzona ma być nowa moneta złota, której wartość metalowa równać się będzie wartości obecnego pieniądza papierowego. Nowe dziesięcio rublowe monety złote mają mieć kurs nieograniczony, monety zaś srebrne będą musiały być przyjmowane, jako środek wypłaty, tylko do wysokości 50 rubli.

Teraźniejsze złote imperyały i półimperyały będą przyjmowane przy wypłatach w tym stosunku, że $1\frac{1}{2}$ rubla nowej monety równać się będzie jednemu dawnemu rublowi. Bilety kredytowe będą wydawane tylko dla finansowych operacyj banku państwowego. Nowych monet złotych wybito za 750 milionów rubli. Zapas ten umieszczony został onegdaj w banku państwowym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 marca. Cesarz uda się w niedzielę rano do Lichtenegg, celem odwiedzenia arcyksięcia Franciszka Salwatora, i powróci we wtorek wieczór do Wiednia.

Wiedeń, 28 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów brabia Fryderyk Schoenborn krytykował plan regulacyjny Mayreder'a, domagając się konserwacyi pomników starożytnej architektury i prosił rząd o popieranie usiłowań centralnej komisyi celem utrzymania starożytnych pomników.

Minister oświaty Gautsch oświadczył, iż rząd nie zapoznaje wcale historycznej wartości i potrzeby konserwacyi pomników i zgadza się w zupełności na wywody poprzedniego mówcy, to też zrobi wszystko, co będzie można, dla utrzymania pomników sztuki.

Wiedeń, 28 marca. Izba panów przyjęła budżet i ustawę finansową w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany. Następnie bez dyskusyi przyjęła Izba projekty ustaw o wolnem od podatków sprowadzaniu oleju mineralnego niżej 770 stopni dla ogrzewania motorów i o wprowadzeniu podatku konsumcyjnego dla nafty.

Dzień następnego posiedzenia Izby panów jeszcze niewiadomy.

Paryż, 28 marca. Minister spraw zagranicznych Berthelot podał się do dymisyi przez wzgląd na swoje zdrowie i na rodzinę.

Paryż, 28 marca. Prezydent ministrów Bourgeois obejmuje tekę spraw zagranicznych. Minister skarbu Doumer zostaje czasowo ministrem spraw wewnętrznych.

Montecarlo, 28 marca. Wczoraj przybyła carowa matka do La Turbie, witana przez ludność, która wznosiła okrzyk: „Niech żyje Rosya!“

Madryt, 28 marca. (Z urzędowego źródła). W nocy z 24 na 25 marca, dowódca powstańców Vidal atakował miasto Santa Clara, został jednakże odparty i zabity. Zwłoki jego zostały w rękach wojska hiszpańskiego.

Potwierdza się wiadomość, że dnia 6 marca 800 jeźdźców powstańców atakowało batalion Wad Ras, który utworzył carré i odparł nieprzyjaciela: powstańcy ponieśli stratę w 52 zabitych, między którymi znajduje się dowódca Leopold Perez.

Powstańcy stracili wogóle 200 ludzi.

Batalion Almanza pobił pod Nueva Paz 2000 powstańców pod dowództwem Eduarda i Piotra Garcii, którzy ponieśli wielkie straty.

Londyn, 28 marca. Cesarz austryacki wyraził w depeszy, wysłanej do pułkownika pierwszego pułku gwardyi dragonów, którego został mianowany właścicielem, swoje zadowolenie z tego zaszczytu.

Londyn, 28 marca. *Daily Chronicle* donosi, że mianowanie Gorsta, w miejsce Robinsona, namiestnikiem Kaplandu, jest prawdopodobne. *Times* donosi, że obiega pogłoska, jakoby lord Cromer potępił wyprawę przeciw derwiszom; ministerstwo spraw zagranicznych otrzymać miało te wiadomości.

Londyn, 28-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Antananarivo (stolicy Madagaskaru) pod datą 12 b. m., że rząd francuski wydał tam rozporządzenia, unieważniające zezwolenia na eksploatacyę kopalń, udzielone w zeszłym miesiącu. Zezwolenia będą udzielane tylko Francuzom. Wielu angielskich górników, którzy niedawno temu przybyli do Madagaskaru, opuściło w skutek tego wyspę.

Londyn, 28 marca. *Times* donosi z Tientsin pod datą 25-go b. m.: Podług nadeszłych z Pekinu wiadomości, rząd francuski i ambasador rosyjski nie chcą zezwolić, aby Li-hung-czang zabrał z sobą dra Irwina, jako przybocznego lekarza, do Europy, albowiem Irwin jest Anglikiem, i grożą, że nie wpuszczą Irwina na terytoryum francuskie lub rosyjskie.

Londyn, 28 marca. Urząd kolonialny otrzymał telegram z Buluwayo pod datą 26 b. m., że w okręgu Shomganie zabito siedmiu białych, a czterech zaginęło bez wieści. Krajowcy posiadają niewiele karabinów. 25 białych, którzy pozostali w Shomganie, zajęło oszańcowany obóz. 50 żołnierzy angielskich otrzymało rozkaz ujęcia „znachora“, który wywołał powstanie. W Gwelo poczyniono przygotowania do obrony. Rzeczą jest nieprawdopodobną, aby powstańcy atakowali obecnie Buluwayo.

Londyn, 28-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadt pod datą wczorajszą: Podróżnik Selous uda się natychmiast z Buluwayo, z silnym oddziałem wojska do kraju, gdzie szerzy się powstanie. Między powstańcami, a patrolem, który wyruszył wczoraj z Buluwayo, przyszło do starcia w odległości 25 mil od Buluwayo.

Londyn, 28-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Capstadtu, że sir Cecil Rhodes wyjechał do Buluwayo.

Londyn, 28 marca. Lord Rosebery, były prezydent liberalnego gabinetu, krytykował w mowie, wygłoszonej wczoraj w Huddersfield, w dosadny sposób politykę zagraniczną rządu, i zaznaczył przytem, że wyprawa do Sudanu zawiera obrazę dla Francyi; wyprawę tę uchwalono w zamiarze przypodobania się trójprzymierzu.

Rzym, 28 marca. Senat odroczył obrady na czas nieoznaczony.

Petersburg, 28 marca. Książę Ferdynand bułgarski odbędzie podróż z Odessy do Petersburga osobnym pociągiem carskim i przybędzie do Petersburga 6 kwietnia r. b.

Konstantynopol, 28 marca. Onegdaj odbyło się uroczyste przyjęcie ks. Ferdynanda w Jildiz-Kiosku. Sułtan, otoczony dworem, wyszedł kilka kroków naprzeciw księcia. Najprzód przyjęty został książę razem ze świtą, a następnie na osobnej audyencyi, która trwała 40 minut. Książę i świta bułgarska całowali sułtana w rękę. Niezwłocznie po powrocie księcia do pałacu, złożył księciu wizytę syn sułtana, książe Ahmed effendi, wręczając mu zarazem order „Imtiaz“, oprawny w cenne dyamenty. Wczoraj byli na posłuchaniu u księcia Ferdynanda delegaci ekumenicznego patryarchatu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 marca 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	90
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	98	85
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	374	50
Londyn	120	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	56
Banknoty włoskie	43	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 28 marca. Ruble 127·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·69. Pszenica na wiosnę 7·11. Owies na wiosnę 6·64.

Wiedeń, 28 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·25; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Länderbank na 200 złr. 245·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 982.

Berlin, d. 28 marca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 234·80 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50·mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Osobliwość austryacka. Tym. którym dokuczają dolegliwości żołądkowe. poleca się prawdziwe **„Molla proszki seidlickie“**, dobrze znany środek domowy, który wzmacnia żołądek i dodatnio wpływa na trawienie. Pudełko 1 złr.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

L. 1914.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje konkurs na posadę **adjunkta budownictwa,** z płacą roczną 650 złr. i dodatkiem aktywalnym 150 złr.

Kandydaci posiadać mają następujące warunki:

1. ukończone studya wydziału architektury na jednej z wyższych szkół technicznych w państwie austryackiem, a zatem wykazać się świadectwem pierwszego egzaminu państwowego i przynajmniej świadectwami z pojedyńczych przedmiotów do drugiego egzaminu państwowego należących;

2. prawo obywatelstwa austryackiego;

3. dokładną znajomość języka polskiego;

4. nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem wedle kwalifikacyi nastąpić może stabilizacya. 668 3 3

Podania, należycie udokumentowane, wnieść należy do Magistratu m'asta Rzeszowa **najdalej do dnia 8 kwietnia 1896 roku.**

Z Magistratu miasta Rzeszowa.

Rzeszów, 7 marca 1896.